

Białoruś zamyka granice z Polską i Litwą

18 września 2020

Musimy zabrać wojska z ulic, połowę armii postawić w stan gotowości i zamknąć granice państwowe od zachodu, przede wszystkim z Litwą i Polską – poinformował prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka.



Dodał, że ubolewa, ale jest też zmuszony wzmocnić kontrolę na granicy z Ukrainą. „Jesteśmy zmuszeni do wzmocnienia granicy państwowej, niestety z naszą bratnią Ukrainą” – wyjaśnił prezydent Białorusi. Ponadto, jak wskazał są to jego zdaniem niezbędne środki, które musi podjąć. Łukaszenka zwrócił się również do mieszkańców Litwy, Polski i Ukrainy z apelem o powstrzymanie swoich polityków i uniemożliwienie im rozpętania wojny. „Powstrzymajcie swoich szalonych polityków, nie pozwólcie na wybuch wojny” – zaapelował Łukaszenka.

Prezydent Białorusi powiedział również, że blitzkrieg w celu przejęcia władzy w kraju nigdy nie nastąpi. „Pod tymi białoczerwono-białymi flagami, zwróćcie uwagę na terminy i słowa... To oni wymyślili: blitzkrieg nie wyszedł. To było skazane na porażkę wiele lat wcześniej, to nie mogło się wydarzyć w naszym kraju, to się nigdy nie wydarzy” – powiedział Łukaszenka w czwartek w Mińsku, przemawiając na forum kobiet „Dla Białorusi”, które było transmitowane przez Belteleradiokompanię na „YouTube”.

Prezydent Białorusi przysiągł, że wybory nie zostały sfałszowane, ponieważ nie ma możliwości, żeby sfałszować poparcie ponad 80%. „Białoruś nie potrzebuje uznania wyników ostatnich wyborów prezydenckich przez inne kraje: wybory te zostały przeprowadzone i są legalne” – powiedział prezydent

Białorusi Aleksander Łukaszenka.

„Dziś użyli kolejnej, jak wierzą, bomby termojądrowej. „Wysadzili w powietrze”. W Brukseli ani Parlament Europejski, ani Rada Europejska nie zaangażowały się w tę sprawę i również nie uznały naszych wyborów” - powiedział Łukaszenka, przemawiając na forum. „Na ten temat, chcę powiedzieć, że przeprowadziliśmy wybory zgodnie z konstytucją i prawem naszego kraju. I nie potrzebujemy żadnego uznania: odbyły się wybory i są one legalne”, podkreślił Łukaszenka. „Powiedzcie ludziom, co się naprawdę dzieje. Dzisiaj rozgrywają się losy Białorusi, Rosji i całej Europy, może całej, nie tylko Wschodniej. Nie można doprowadzić do wybuchu gorącej wojny” – powiedział białoruski lider.

Dodał, że w arsenale tych sił, które pogarszają sytuację w kraju, „pozostało bardzo mało chwytów” oraz, że nie chce, żeby Polska, Litwa i Ukraina stały się teatrem działań wojennych. „A my jesteśmy na skraju strasznej katastrofy. Jeśli się tu przedostaną, będziemy musieli odpowiedzieć, nie padniemy na kolana, nawet jeśli zostaniemy sami”, podkreślił prezydent. Łukaszenka oświadczył, że sytuacja jest bardzo trudna i nie chce jej dalej komplikować. „Jesteśmy ludźmi i rozwiążemy ten problem”, zapewnił.

Prezydent poprosił również obecne na sali kobiety, aby po powrocie z Mińska do swoich regionów, poinformowały lokalnych mieszkańców o prawdziwych przyczynach tego, co dzieje w kraju.

Parlament Europejski nie uznaje wyników wyborów prezydenckich na Białorusi i nie uznaje Aleksandra Łukaszenki za prawowitego prezydenta, głosi uzgodniony tekst rezolucji po sesji plenarnej PE. „Podkreślamy, że PE zgodnie ze stanowiskiem Rady Europejskiej odrzuca wyniki tak zwanych wyborów prezydenckich na Białorusi z dnia 9 sierpnia, biorąc pod uwagę, że zostały one przeprowadzone z rażącym pogwałceniem wszystkich międzynarodowych norm, nie uznaje Aleksandra Łukaszenki za prezydenta Białorusi” – głosi dokument.

Deputowani Parlamentu Europejskiego podczas wrześniowej sesji plenarnej, która odbyła się 14-17 września omówili sytuację na Białorusi, incydent z Aleksiejem Nawalnym i stosunki z Rosją, sytuację we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, Turcję oraz uruchomienie europejskiego mechanizmu odbudowy gospodarki UE i inne kwestie.

Protesty na Białorusi po wyborach prezydenckich

Masowe protesty opozycji rozpoczęły się na Białorusi 9 sierpnia po wyborach prezydenckich, które po raz szósty wygrał Aleksander Łukaszenka – według CKW uzyskał 80,1% głosów. Na początku demonstracje były tłumione przez siły bezpieczeństwa, a przeciwko protestującym, którzy nie zgadzali się z wynikami wyborów, użyto gazu łzawiącego, armatek wodnych, granatów hukowych, gumowych kul. Później organy ścigania przestały rozganiać wiece i używać siły oraz specjalnego sprzętu.

Według oficjalnych danych w pierwszych dniach zatrzymano ponad 6,7 tysiąca osób. Jak podaje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych kraju, podczas zamieszek rannych zostało kilkaset osób, w tym ponad 130 funkcjonariuszy organów ścigania. Władze oficjalnie potwierdziły śmierć trzech demonstrantów.

Od ponad miesiąca trwają akcje protestacyjne w różnych miastach Białorusi – zarówno w dni powszednie, jak i w weekendy. Odbywają się też wiece zwolenników Łukaszenki.

Źródło: pl.SputnikNews.com